

BIEL KONTRA CZERNÍ

Poniedziałek jest najgorszym dniem tygodnia, uważa tak zapewne większości ludzi na świecie. Jadę autobusem do liceum, dostałam powiadomienie z e-dziennika na telefon co oznacza, że wybiła siódma godzina, a w dodatku szczęśliwy numerek to siedem. Jestem ciekawa kto otrzymał szansę od losu by wrócić do domu bez jedyńki. Jeżdżenie komunikacją miejską jest przytłaczające, więc zamykam się w swoich myślach słuchając muzyki. Życie toczy się dookoła mnie, ale nie dostrzegam jego detali. Nagle słyszę słowa mojej ulubionej piosenki: „Wszędzie telefony, każdy sam ze sobą/ Każdy w swojej roli, w swoim świecie, obok”¹. Znaczenie tych słów jest mi bliższe niż kiedykolwiek wcześniej. Wychodzę z autobusu i zmiierzam w kierunku szkoły, gdy do niej wchodzę kieruję się od razu do mojej szafki. Otwieram ją i zaczynam wyciągać potrzebne książki. Po chwili słyszę kroki zbliżające się w moją stronę i dobrze mi znany głos mojej przyjaciółki :

- Hej Laura, wybierasz się na pogrzeb ?

- Bardzo śmieszne Nataalka ! – w tym czasie przytulamy się na powitanie.

- Nie masz innych ubrań w szafie niż w kolorze czarnym ? Przynajmniej ubrałaś sukienkę, robisz postępy. – powiedziała rozbawiona.

- Wystarczy, że jedna z nas chodzi ubrana jak rajski ptak, nie uważasz ?

Mam na sobie prostą, przylegającą czarną sukienkę z kołnierzykiem i lekkim dekoltem, jako dodatek założyłam moje ulubione kolczyki, srebrne kółka z motylkami. Jestem osobą, która zdecydowanie stawia na minimalizm i nie lubi być w centrum uwagi. Wybieram ciemne kolory by nie wyróżniać się z tłumu, spowodowane jest to tym, że w dzisiejszych czasach ludzie oceniają siebie nawzajem w okrutny sposób. Szukamy ideałów i chcemy wyglądać jak lalki. Staram się jak mogę by być ponad tym. Zastanawia mnie kto w zasadzie ustalił jak wygląda kanon piękna ? Znow za bardzo odpływam myślami, skup się Laura mówię sobie w myślach.

- Może masz rację, mniejsza z tym. Jak Ci minął weekend ?- spytała przyjaciółka.

Podczas gdy Natalia zadała pytanie przyszła mi wiadomość na Messengerze, więc odblokowuję telefon by sprawdzić czy to coś ważnego. Mimowolnie uśmiech pojawia się na mojej twarzy. Otóż otrzymałam wiadomość od Leona, bardzo bliskiego mi chłopaka, z którym już od pewnego czasu się przyjaźnię. Chyba tak mogę określić relację, która nas łączy. Napisał tak : „ Hej, czekam na Ciebie w sali 213 z niespodzianką :)”.

¹ „Między Słowami”- Quebonafide

- Czy Ty mnie w ogóle słuchasz !? Zadałam Ci pytanie, niech zgadnę słynny Leon napisał. – Natalia wypowiadając te słowa przewraca oczami.

- Tak, przepraszam Cię, muszę coś załatwić. Spotkamy się w klasie. – odpowiadam, wiedząc, że nic jej z moich przeprosin i bez tabliczki czekolady mi nie wybaczy.

Natalia odwraca się i idzie w przeciwnym kierunku, ja natomiast odpisuję Leonowi krótko : „Już idę, widzimy się za chwilę <3”. Krokiem szybszym niż zwykle przemierzam korytarz i udaję się schodami w górę na drugie piętro. Czuję się podekscytowana i bardzo ciekawa co takiego dla mnie przygotował. Zatrzymuję się przed wskazaną klasą, wdech i wydech, wdech i wydech, po chwili otwieram powoli drzwi. Przed otwartym pianinem na ławeczce siedzi Leon, odwraca się, wstaje i z uśmiechem idzie w moją stronę. Chłopak jest wysokim brunetem z pięknymi niebieskimi oczami. Dzisiaj ma na sobie dżinsy, białą koszulkę oraz czerwoną bluzę typu bejsbolówka, w której wygląda świetnie. Przytulamy się na przywitanie i w tym momencie dociera do mnie cudowny zapach jego perfum, połączony z dymem od papierosów. Wyczuwam fiołki z nutką wanilii, jest w tym coś delikatnego, a jednocześnie męskiego. Prowadzi mnie do pianina, siada na ławeczce, a ja tuż obok niego. Już po chwili rozlega się błogi dźwięk melodii. Pianino ma niezwykłą moc, uważam go za bardzo szlachetny instrument. Mogłabym godzinami słuchać niezwyklej muzyki, która z niego płynie. Wpatruję się w Leona, na klawisze, po których zgrabnie przebiega palcami, to znowu na niego. Jest tak uroczo skupiony. Pozwalam sobie na parę sekund zamknąć oczy, by zatracić się bez reszty w tej magicznej chwili. Nagle czuję metaliczny smak w ustach i zapach krwi, odruchowo wierzchem dłoni ocieram nos. Dociera do mnie, że krew puściła mi się z nosa. Pochylam głowę nad pianinem i widzę jak krew spływa po klawiszach. Muzyka przestaje grać, odwracam się w stronę Leona, który intensywnie się we mnie wpatruje. W jego oczach dostrzegam troskę.

- Zaprowadzę Cię do pielęgniarki, możesz wstać?

Próbuję się podnieść ale momentalnie tracę równowagę i robi mi się ciemno przed oczami. Leon łapie mnie w ostatniej chwili.

- W takim razie Cię zaniosę, Laurka.

Słyszę, że jeszcze coś mówi lecz tracę kontakt z rzeczywistością, ciemność rozlewa mi się przed oczami.

Czuję metaliczny smak w ustach i specyficzny zapach krwi. Gabriel zaskoczony sytuacją przestaje grać na harfie i leci do mnie, by mi pomóc, jego skrzydła lśnią bielą.

- Czuję, że diabły się zbliżają, to kwestia czasu zanim zniszczą barierę dzielącą nasze światy.-
Mówię bardzo szybko, z przerażeniem w głosie.

- Calypso spokojnie, oddychaj, wszystko będzie dobrze. Najpierw zajmijmy się twoim noskiem, chcesz pójść do punktu medycznego ?- spytał Gabriel.

- Nie ma takiej potrzeby, krwotok ustępuje. Lecę do łazienki się z tym uporać. – odpowiadam.

- Może na wszelki wypadek polecę z Tobą, sądzę że przyda Ci się pomoc .

Kiwam głową na znak, że się zgadzam, po czym próbuję wzbić się w powietrze. Okazuje się, że jestem zbyt słaba by to zrobić. Skrzydła odmawiają mi posłuszeństwa, więc z pochyloną głową idę w stronę korytarza, zostawiając za sobą ślady krwi. W łazience siadam na blacie obok umywalki, a Gabriel przejmuje inicjatywę i delikatnie zmywa krew z mojej twarzy. Czuję się niezręcznie, może z jego strony to nie jest jakiś znaczący gest, lecz dla mnie jest w nim coś intymnego. Nie mogę znieść ciszy, która jest między nami, sekundy dłużą mi się niemiłosiernie. Gabriel właśnie skończył i teraz wpatrujemy się w siebie nawzajem. Blond loczki opadają mu łagodnie na czoło, a głębokie spojrzenie jego błękitnych oczu hipnotyzuje mnie. Patrzy mi prosto w oczy i powoli przesuwając wzrok niżej na moje usta, mam przeczucie co za chwilę się wydarzy. Przysuwa się do mnie jeszcze bliżej tak, że między nami nie ma praktycznie przerwy. Przygryzam wargę i czekam na to co zrobi. Nasze usta się stykają i w tym momencie rozlega się przeraźliwie głośny alarm. Gabriel odskakuje do tyłu, nie wiedząc co się właściwie dzieje, z głośników wiszących na ścianie dobiega nas głos dyrektorki szkoły. Nakazuje ona wszystkim uczniom natychmiast udać się do Auli, gdzie wygłaszane będą ważne ogłoszenia. Głos jej drży, obawiam się najgorszego, że mogę mieć rację w sprawie diabłów. Czuję się już znacznie lepiej, więc lecimy w zawrotnym tempie do wskazanego miejsca, by sprawdzić moją teorię.

Aula jest zapełniona po brzegi, skala decybeli przyprawia mnie o ból głowy. Mam dziwny nawyk podsłuchiwania rozmów, często mam z tego niezłą satysfakcję. Zaskakuje mnie o czym rozmawiają rówieśnicy w moim wieku, a w szczególności dziewczyny. Czasem mam wrażenie, że nie pasuję do mojego pokolenia. Cóż tym razem nie jestem w stanie podsłuchać żadnej rozmowy, wszystkie odgłosy zlewają się w jeden wielki zgiełk. Dyrektorka wlatuje na salę i staje na piedestale. Zastukała młoteczkiem dwa razy, a cała sala momentalnie milknie. Jest ona bowiem darzona wielkim szacunkiem zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli, a tak

szczerze mówiąc nikt nie chce zostać wezwany na dywanik do dyrektorki za zakłócanie porządku.

- Drodzy uczniowie anielskiej szkoły Altrei, mam dla was mrozącą krew w żyłach wiadomość. Diabły zbierają się pod barierą dzielącą nasze światy, z zamiarem sforsowania jej i rozpoczęcia wojny, która poniesie za sobą ofiary. Pomimo, że sprowadzają wiele cierpienia na ludzkość, przyrodę oraz nas narażają na śmierć, wciąż im mało. Przewiduję, że przy sprzyjającym nam losowi maksymalnie za trzy dni napadną na naszą szkołę. Instytucja jest położona najbliżej granicy, więc to właśnie od nas zaczną. Nie bez powodu uczycie się samoobrony, wiedzieliśmy, że prędzej czy później dojdzie do wojny. Zdecydowałam wraz z nauczycielami, że każdy anioł musi wziąć udział w szkoleniu, ponieważ nie posiadacie wystarczających umiejętności. Pozostałe lekcje są odwołane. Trzymajcie się na baczności, musimy wygrać tę wojnę, w przeciwnym razie diabły zniszczą Ziemię i nasz świat w parę lat, jeśli nie szybciej! Bardzo proszę nie panikujcie. Podczas ataku bezwzględnie nakazuję wam wykonywać polecenia wychowawców, oni wiedzą co robić!

Przerażenie w oczach było widać u wszystkich, a ja nie tyle bałam się samej śmierci lecz tego, że stanę przed wyborem czy to ja zabiję upadłego anioła, czy to on zakończy moje życie. Zaczynam panikować, wiem że nie byłabym w stanie zabić drugiej istoty, ale w sytuacji gdy patrzymy w oczy śmierci może w nas coś pęknąć. Nawet najbardziej pokojowe istoty we wszechświecie, nie zdolne do krzywdzenia innych, mogą zbłądzić. Ktoś ma wątpliwości, żywym przykładem są diabły, przecież też kiedyś były aniołami. Odwracam się przodem do Gabriela, nie potrzeba nam słów by wyrazić co teraz czujemy, toniemy w swoich objęciach.

Życie anioła wcale nie jest tak kolorowe, jak mogło by się zdawać. Skrzydła pokryte śnieżno-białymi piórami dają nam wolność, mogę wzbić się w niebo wysoko ponad ziemię i latać między puszystymi obłokami. Brzmi niesamowicie, aczkolwiek w rzeczywistości jesteśmy istotami uzależnionymi od ludzi i odwrotnie. Żyjemy w równoległych rzeczywistościach, gdy na Ziemi rodzi się dziecko, w naszym świecie z chmur zaczynają spadać białutkie płatki róż, z których powstaje aniołek. Mogę nazwać siebie mentorką Laury, jestem jej sumieniem oraz podświadomością. Haczyk polega na tym, że ona nie jest świadoma mojej obecności w jej jakże ulotnym i kruchym życiu. Komplikuje to znacząco sprawę, nasze losy są ze sobą splecione, jeśli życie Laury dobiegnie końca, z różnych powodów, ja również umrę i odwrotnie. Wyglądamy niemal identycznie, z wyjątkiem koloru oczu i włosów, gdyż jest to coś co wyróżnia nas jako istoty anielskie, blond włosy, błękitne oczy oraz oczywiście nasze insygnia w postaci skrzydeł. Anioły nie są nieśmiertelne, może nas zabić druga istota diabelska. W takiej sytuacji nasz odpowiednik na Ziemi umiera nagle z nieokreślonych powodów. Lekarze próbują spekulować na ten temat, że może to zawał lub zator, ale prawdę znamy tylko my. Człowiek

ma wolną wolę, naszym celem jest sugerowanie właściwego postępowania oraz wskazywanie dróg, dzięki którym ludzie będą się rozwijać, a nie unicestwiać. Ostateczna decyzja należy jednak do nich. Szkoły anielskie powstały, aby uczyć nas jak postępować z psychiką naszych podopiecznych oraz jak nimi zręcznie manipulować. Słowo to ma wydźwięk negatywny, wielu innym istnieniom wydaje się to wręcz absurdalne, jak anioły o tak szlachetnym sercu stosują tak przebiegłe metody. Cóż mogę powiedzieć, że w naszym przypadku cel uświęca środki, robimy to dla obopólnego dobra. Zbuntowane anioły od milionów lat bawią się losem ludzi. Odkąd pierwszy z nich odłączył się od naszej społeczności, człowiek staje przeciwko człowiekowi, wybuchają wojny, morderstwa zdarzają się coraz częściej, a ludzie patrzą na siebie z nienawiścią, jakby ich serca zmieniały się w kamień. Brakuje w nich przede wszystkim empatii i chociaż namiastki człowieczeństwa. Z wielkim żalem w sercu patrzymy jak diabły niszczą ludzi, przelewamy łzy za utopię, którą mogły być nasze światy. Początkowo upadłych aniołów była zaledwie garstka, lecz liczba ich zwolenników przez miliony lat niebezpiecznie wzrosła. Wojna, która wisi w powietrzu jest o tyle niebezpieczna, że zależność naszych rzeczywistości doprowadzi do wojny również na Ziemi.

Piwnice naszej szkoły są przeznaczone na magazyny broni oraz miejsce do ćwiczeń. Wraz z moją klasą właśnie zaczynamy szkolenie. Z polecenia nauczycieli mamy wybrać broń, którą będziemy walczyć podczas wojny. Moi rówieśnicy wybrali przeróżne pistolety, idą z postępem techniki, równoległe do tej na Ziemi, jedynie ja wybrałam łuk. Przechodząca obok mnie Oliwia, popycha mnie, po czym mówi :

- Ojej, przepraszam nie zauważyłam Cię. – mówi z rozbawieniem – Jestem pewna, że z tym czymś zginiesz pierwsza, zanim zdążysz mrugnąć kule trafi w twoje serce – Odchodzi razem ze swoją świtą, śmiejąc się na całego.

Staram się ze wszystkich sił, nie myśleć o niej z nienawiścią. Po pierwsze, nie warto marnować na nią swojego czasu, a po drugie nie mam zamiaru stać się upadłym aniołem. Oliwia stąpa po bardzo cienkiej linii i jestem pewna, że któregoś dnia dołączy do diabłów. Jesteśmy jeszcze młodymi aniołami, mamy zaledwie osiemnaście lat, więc popełnianie błędów jest naturalne, aczkolwiek tej anielicy bliżej jest do upadku niż wlotu. Podchodzi do mnie Gabriel, po jego minie wnioskuję, że słyszał co zaszło. Patrzę na to co trzyma w ręku, jest to pistolet, nie znam się na rodzajach tej broni, więc wiem tylko tyle. Zarzucam kołczan ze strzałami na swoje ramię, a łuk trzymam skierowany ku ziemi.

- Calypso, jesteś wyjątkowa i nigdy o tym nie zapominaj- wbijam wzrok w ziemię. Gabriel kładzie mi ręce na ramiona i tym gestem zmusza mnie bym na niego spojrzała- Nie możesz pozwolić, by ktokolwiek Cię deprecjonował ! W szkole jako jedna z niewielu potrafisz strzelać

z łuku, a swoją niezwykłą wrażliwością, zachwycasz nie jednego anioła. – Swoją wypowiedź kończy puszczając do mnie oczko, a swoje pełne usta układa w dziubek i wysyła mi całusa na odległość. Wybucham śmiechem. Gabriel jak zwykle, próbuje dodać mi otuchy. Jednak wiem, że nie mówi tego tylko dlatego, by mnie pocieszyć. Jego oczy zdradzają, że naprawdę wierzy w to co powiedział.

Daję mu buziaka w policzek i ruszamy do kółka, gdzie nauczyciel wyjaśnia co będziemy robić. Brakuje nam czasu by uczyć się teorii, a później praktyki przez wiele miesięcy, mamy ok. 3 dni lub mniej, więc przechodzimy od razu do rzeczy. Szkoła jest wyposażona w maszynę, która wyświetla losowo w różnych miejscach hologramy diabłów, jako naszych celów do których mamy strzelać. Po trafieniu w hologram kulą bądź strzałą, nasz cel znika i pojawia się następny. Instruktor wzbija się w powietrze, aby pokazać z jaką szybkością musimy działać, jak prawidłowo oddać strzał oraz gdzie najlepiej trafić przeciwnika.

- Obierzcie sobie za cel serce, głowę, bądź skrzydła, jeżeli traficie w insygnia, nie zabijecie przeciwnika, ale zyskacie znaczącą przewagę. Dodatkowo jeśli wróg nie otrzyma szybkiej pomocy, już nigdy nie wzbije się w powietrze, gdyż jego skrzydła zgniją. – Powiedział instruktor.

Rozumiem, że to nie my jesteśmy stroną konfliktu, która pragnie rozlewu krwi. Jestem również świadoma, że upadłe anioły będą dla nas bezwzględne, a mimo to moje sumienie nie może zaakceptować takiego rozwiązania. Rozum podpowiada, że jeśli nie będziemy walczyć zostaniemy wyeksterminowani, jednak serce nie chce stanąć przeciw innej istocie i pozbawić jej życia. Czy po zakończeniu wojny, jeśli w ogóle przeżyję, będę w stanie funkcjonować tak jak dotychczas? Zapomnieć o krwi, którą mam na rękach? Co jeżeli pozbawiania kogoś życia stanie się dla mnie mechaniczne, moja dusza stanie się czarna, a sumienie opuści moje myśli?

Instruktor skończył swój pokaz, teraz kolej na nas. Ustawiamy się w kolejce, by każdy mógł zaprezentować swoje umiejętności i sprawdzić się w walce. Udaję się na samutki koniec rzędu. Przede mną stoi Gabriel, gdy odwraca się w moją stronę, zmuszam się do uśmiechu. Swoją postawą ciała pokazuje mi, że go nie przekonałam, najwidoczniej nie jestem najlepszą aktorką. Wyciąga rękę w moją stronę i czeka aż podam mu swoją dłoń, robię to bez wahania. Milcząc obserwujemy zmagania naszej klasy z trudnym wyzwaniem. Zanim zdążę się obejrzeć, przychodzi czas na mojego przyjaciela.

- Gabriel teraz Twoja kolej, możemy zaczynać? – pyta nauczyciel.

- Tak, oczywiście. – odpowiada chłopak, po czym puszcza moją dłoń i rusza na stanowisko. Odwraca się jeszcze przez ramię i nieśmiało do mnie uśmiecha, w odpowiedzi również się uśmiecham, by dodać mu otuchy.

Gabriel wzbija się paręnaście metrów nad ziemię i już po chwili wyświetla się pierwszy diabeł, którego bez problemu trafia w głowę. Następnie odwraca się za siebie i kolejnemu celuje prosto w serce. Nie mogę patrzeć na to obojętnie, więc wbijam wzrok w ziemię. Po pewnym czasie słyszę, że test Gabriela dobiegł końca, gdyż zostaje nagrodzony hucznymi brawami. Podnoszę wzrok i widzę jak instruktor z uznaniem kiwa na niego głową, a koledzy z klasy zbijają sobie z nim piątki. Pewnym krokiem idzie w moją stronę i staje obok mnie. Gratuluję mu wyniku i oddalam się. Instruktor zapowiada moją kolej. Liczę do dziesięciu w myślach, po czym mówię, że możemy zaczynać. Wzbijam się w powietrze i w tym momencie czuję na skórze przyjemny powiew wiatru, który rozwiewa moje blond włosy. Przechodzi mnie dreszcz i sama nie wiem czy to przez chłód powietrza, a może stres. Staram się ze wszystkich sił skupić. Pojawia się przede mną mój pierwszy cel, sięgam do kołczanu po strzałę, wkładam ją na łuk oraz naciągam cięciwę. Wystarczy już tylko odpowiednio wycelować i wypuścić strzałę. Obieram za cel serce, mrużę oczy, by lepiej ocenić trajektorię lotu mojej strzały i zdecydowanym ruchem uwalniam ją. Strzał jest bezbłędny, hologram znika. Z boku wyświetla się kolejny diabeł, lecz nie mogę się ruszyć, bicie mojego serca przyspiesza, trzęsą mi się ręce. Czuję, że się duszę, hologram świeci się na czerwono, jest już bardzo blisko mnie. Nagle tracę równowagę i zapominam jak się lata. Spadam w dół z taką prędkością, że obraz cały mi się zamazuje. W ostatniej chwili, otrząsam się z szoku, macham dwa razy skrzydłami, by obrócić się przodem do ziemi. Złagodziłam tym samym upadek oraz zapobiegłam uszkodzeniu skrzydeł. Spotkanie z podłożem nie należy do najprzyjemniejszych, całe ciało mam obolałe. Próbuję złapać oddech. Podbiega do mnie nauczyciel, a tuż za nim oczywiście Gabriel. Przyklęknął obok mnie. Nie chcę, by teraz był przy mnie, jestem zażenowana i jedyne na co mam ochotę to zapaść się pod ziemię. Słyszę śmiech Oliwi i jej przyjaciółceczek.

- Chyba nasz aniołek zapomniał jak się lata ! – krzyknęła rozbawiona Oliwia, za co zostaje odesłana do dyrektorki.

- Calypso, co się stało !? Teraz z pewnością potrzebujesz punktu medycznego. – Powiedział Gabriel łapiąc mnie za rękę. Zabrałam szybko dłoń z powrotem.

- Nic mi nie jest, możecie się rozejść. Koniec sensacji.

- Chyba sobie żartujesz !? – Krzyknął z niedowierzaniem mój przyjaciel.

- Daj spokój Gabriel, dziękuję za troskę, ale nie musisz ratować mnie z opresji ! Opuść sobie.....- nie ruszył się z miejsca - Możesz dać mi trochę przestrzeni, czuję się przytłoczona

- Nie wiem dlaczego to powiedziałam, już tego żałuję. Cudownie, odpycham od siebie jedyną osobę, na której mi naprawdę zależy. Gratulacje Calypso. Gabriel powoli podnosi się z ziemi, przez chwilę odprowadzam go wzrokiem. Oczy zachodzą mi łzami. Spojrzenie kieruję na swoje buty, ku mojemu zaskoczeniu czuję, że ktoś kładzie mi ręce na talii i powoli podnosi. Wiem, że

to on, nie opieram się. Próbuję wstać, lecz odczuwam przeszywający ból i nogi się przede mną uginają. Gabriel delikatnie mnie przytrzymuje. Obawiam się, że złamałam nogę. Łza spływa mi po policzku, ocieram ją najszybciej jak to możliwe. Chłopak wkłada mi jedną rękę pod kolana, a drugą oplata mnie w talii. Zarzucam mu ręce na szyję i już po chwili jesteśmy w drodze do lekarza. Podczas lotu szepczę mu na ucho :

- Bardzo Cię przepraszam, nie to miałam na myśli..... – cisza – Byłam zdezorientowana i oszołomiona tym co się stało. Jesteś dla mnie bardzo ważny i doceniam Twoją obecność w moim życiu.

Nic nie odpowiada, ale całuje mnie delikatnie w czołko. Ten gest znaczy więcej, niż jakiegokolwiek słowa. To mi w zupełności wystarcza. Do wieczora jestem skazana na różne badania. Pielęgniarka oczyściła mi wszystkie rany i prześwietliła bolącą nogę. Lewa kończyna okazała się złamana, więc założono mi gips. Mam sporo siniaków i zadrapań. Najważniejsze jest to, że skrzydła nie są uszkodzone. Złamana noga nie jest mi potrzebna do latania, choć trochę ogranicza moje ruchy. Jest już późna pora, wchodzę do swojego azylu, zwanego pokojem. Kładę się do łóżka i od razu zasypiam.

Drugi dzień przygotowań do wojny, dostaliśmy wezwanie na trening z samego świtu. Udaję się na zajęcia z innymi aniołami, choć w nich nie uczestniczę. Po wczorajszym zdarzeniu nie zmuszają mnie już do strzelania. Słucham uważnie planu obrony oraz wskazówek i rad od nauczycieli. Podczas półgodzinnej przerwy, udaję się z Gabrielem nad rzekę niedaleko szkoły. Nie ma tam nikogo oprócz nas, reszta aniołów poleciała na obiad do stołówki. Idealny moment, by pogadać w cztery oczy.

- Jak się czujesz ? – pyta chłopak.

- Dziękuję, znacznie lepiej.

- Emocje już opadły, możesz mi, więc wyjaśnić co zaszło podczas wczorajszych zajęć ? Tak dobrze zaczęłaś. Wszyscy byli pod wrażeniem Twojego pierwszego strzału. – w jego głosie słychać przejęcie.

- Nie wiem jak to wyjaśnić.... Gdy moja strzała trafiła w hologram, wydawało mi się, że to prawdziwa istota. Widziałam jak jej oczy gasną, a dusza ulatuje z jej ciała. – wyznaję. Moje ręce, zaczynają drżeć, chłopak nakrywa je swoimi dłońmi. Kontynuuję.

- Wiem, brzmi to co najmniej niedorzecznie, ale w mojej podświadomości rodzą się najgorsze koszmary.

Gabriel uciska mnie delikatnym pocałunkiem, a ja powoli się uspokajam.

- Posłuchaj mnie, nie zostawię Cię z tym samej. Zrobimy tak, podczas wojny będziemy trzymać się cały czas razem. Obiecuję, że nie odstąpię Cię nawet na krok, będę chronił nas oboje. Nie musisz do nich strzelać, sam się tym zajmę.

- Nie ma takiej opcji. Zadbaj tylko i wyłącznie o siebie. Mną się nie przejmuj. – mówię stanowczo.

- Calypso, chyba nie rozumiesz, to nie była propozycja. Nie masz w tej kwestii nic do powiedzenia, to już postanowione i kropka. – Po wypowiedzeniu tych słów wstaje i podaje mi rękę. Lecimy z powrotem na zajęcia. Zaczynam mieć wyrzuty sumienia, nie chcę stać się dla niego zbędnym balasem. Wiem, że jeśli coś mu się stanie, to będzie tylko i wyłącznie moja winna. Zdołałam poznać go na tyle dobrze, by przekonać się jaki jest uparty.

Szkolenie przebiega w depresyjnej atmosferze, powoli dociera do nas powaga sytuacji. Skończyły się przelewki. Anioły powtarzają ciosy niemal mechanicznie, oddają strzał za strzałem. Mój świat stanął na głowie, nie sądziłam, że kiedykolwiek będę świadkiem wojny. Nie czułam bezpośredniego zagrożenia ze strony upadłych, robiłam co w mojej mocy, by Laura nie wpadła w nieodpowiednie towarzystwo, którym kierują diabły. Radziłam sobie całkiem dobrze, uniknęłyśmy wspólnie większych tarapatów. Każda z nas była bezpieczna w swojej rzeczywistości i liczyłam, że tak już zostanie. Chciałam czerpać z życia garściami oraz doświadczać jak najwięcej. Teraz czuję, że mogę to utracić w jednej chwili. Znienacka z głośników zaczyna płynąć muzyka, od pierwszych nut wiem co to za piosenka. Ciarki przechodzą mi po plecach. „Całe życie zawieszani/Na sznurkach cieniutkich/Czymś ruchem poruszani/Dla uciech malutkich”.² Muzyka zostaje wyłączona i wtedy odzywa się do nas męski, przerażający głos.

- Witam wszystkie anioły, mam wspaniałe wieści, a mianowicie bariera została zniszczona. Systemy obronne waszej szkoły zawiodły. Teraz to upadłe anioły będą rozdawać karty. Jesteście zbyt słabi, by nam się sprzeciwić. Zapewniam wasz opór jest bezcelowy. Namawiam do natychmiastowe przejście na właściwą stronę, a wtedy nic złego wam się nie stanie. Macie minutę do namysłu....- tym akcentem diabeł zakończył wypowiedź. Muszę przyznać, że strategię obrał bardzo dobrą, grunt to zastraszyć przeciwnika.

Zrobił to bezbłędnie, ledwo skończył zdanie, a anioły już zaczynają panikować. Jedni chcą się poddać, drudzy po prostu płaczą. Bardziej roztargnięci, myślący na chłodno, obmyślają strategię z naszym instruktorem. Zaliczamy się do nich ja oraz Gabriel. Plan jest taki, nasz oddział ucieka ze szkoły tajnym przejściem do lasu. Następnie udamy się na północ, by ostrzec inne szkoły oraz walczyć z nimi ramię w ramię, w obronie świata, który kochamy. Nie mamy

² „Piosenka drewnianych lalek” – Monika Malec

jak się porozumieć między oddziałami, gdyż diabły uniemożliwiły nam łączność. Szkoła miała być naszym schronieniem oraz miejscem strategicznym, z którego mieliśmy odpierać ataki nieprzyjaciół. W zaistniałej sytuacji pozostanie w placówce równa się przejściu na stronę wroga albo zginieciu z jego ręki, więc definitywnie musimy uciekać. Ruszamy za instruktorem do podziemi, przejście do tunelu znajduje się pod podłogą sali ćwiczeń. Schodzimy drewnianą drabinką w dół, widoczność jest mocno ograniczona. Instruktor po paru chwilach zapala pochodnię, która rozświetla nam drogę. Zaczynam panikować, lecz myśl, że tuż za mną idzie Gabriel trzyma mnie przy zdrowych zmysłach. Odchodzimy szybkim krokiem jakieś piętnaście metrów, gdy z oddali dobiega nas głos wroga.

- Wasz czas do namysłu dobiegł końca, rozumiem, że wolicie krwawe rozwiązania. Zaznaczam, że to wy podjęliście decyzje. Wszystkie drzwi zostały zablokowane, z bólem w sercu muszę się z wami pożegnać.

Po tych słowach rozlega się przeraźliwy huk. Podskakuję ze strachu, a między nami aniołami zapada cisza jak makiem zasiał. Słowa są zbędne, doskonale wiemy, że nikt nie przeżył. Zostaliśmy sami, siedemnastu ocalałych aniołów. Miejsce, w którym się wychowywałam przestało właśnie istnieć, zastaną mi po nim jedynie gruzy i setki wspomnień. Odczuwam pustkę w sercu, ponieważ dociera do mnie ile niewinnych istnień poniosło śmierć. Jestem pozbawiona jakichkolwiek emocji, w środku krzyczę i płaczę, lecz nie ronię ani jednej łzy. Wychodzimy z tunelu, a przed nami rozpościera się malowniczy las, w którym jest ukryty jakiś mrok oraz tajemnica. Natłok gęsto rosnących drzew sprawia wrażenie nieskończoności. Las jest idealnym miejscem, by zatracić się w swoich myślach i zajrzeć w głąb swojej duszy, gdy świat zdaje nam się wrogiem. Unoszę się nad lasem, zawsze robiłam tak, by odzyskać kontrolę nad sobą i swoim życiem. Wracałam spokojna i opanowana, jednak tym razem odczuwam niepokój. Intuicja podpowiada mi, że coś jest nie w porządku, nie słyszę śpiewu ptaków, a roślinność sprawia wrażenie jakby ktoś wyssał z niej życie. Oddział zmierza w kierunku szkoły Arkadii, szyk lotu zamykam ja oraz Gabriel. Chciałabym z nim porozmawiać, bo czuję że nadszedł czas na pożegnanie. Wyprzedzam go, by na mnie spojrzeć, gdy to robi kładę palec na usta, dając mu znak, że to zostaje tylko między nami. Lecę w kierunku ziemi, zaskoczony chłopak frunie za mną. Lądujemy w samym środku lasu, obok nas leży przewrócone drzewo porośnięte mchem, siadamy na nim.

- Gabriel myślę, że nadszedł czas by się pożegnać. – Oczy mimowolnie zachodzą mi łzami.

- Skarbie, nie mów tak, nic nam nie będzie....- Zaczyna mówić, lecz przerywam mu.

- Nie możesz tego wiedzieć.... Wiem, że jesteś roztrzęsiony i przerażony, dostrzegam strach w Twoich oczach. Wszystkie emocje starasz się ukryć na dnie serca, ale przede mną nie musisz niczego udawać.

Gabriel staje naprzeciw mnie i podaje mi rękę, podnoszę się. Zarzucam mu ręce na szyję, a on zaczyna mnie całować. Najpierw delikatnie, po chwili pocałunek staje się bardziej intensywny. Przelewamy na niego cały nasz żal, wściekłość, bezradność, smutek oraz miłość. Nagle słyszę przeraźliwe krzyki niosące się echem po lesie. Odsuwamy się od siebie i natychmiast lecimy w stronę odgłosów. Chowamy się za drzewami w bezpiecznej odległości od miejsca rzezi, tylko tak mogę nazwać morderstwa, których jestem świadkiem. To co teraz widzę, już na zawsze pozostawi ślady w mojej pamięci. Anioły leżą na mchu czerwonym od ich krwi. Oczy wyrażające ogromne cierpienie, gasną im powoli. Upadłe anioły niczym sępy krążą nad nimi, bezczeszczą ich ciała odcinają żywcem skrzydła. Stoję jak zamurowana, nie mogę się poruszyć, chcę krzyczeć, lecz żaden dźwięk nie wydobywa się z moich ust. Łzy gęsto spływają mi po policzkach, a bezsilność jaką odczuwam jest nie do zniesienia. Nie mamy szans, by z nimi walczyć, jest ich zbyt wielu. Odwracam się w stronę chłopaka, który jest mi tak bliski. Patrząc na niego wiem, że coś w nim pękło. Trzyma w rękach pistolet i mierzy nim prosto w diabły. Ręce mu drżą, więc nakrywam je swoimi dłońmi, a on w afekcie odpycha mnie od siebie, na tyle mocno, że upadam na ziemię. Anioł obejmuje mnie wzrokiem oszalałym z chęci zemsty. Ze strachem odsuwam się od niego, sama nie dam rady go powstrzymać. Gabriel pociąga za spust raz, po sekundzie drugi. Tracę rachubę ile w zasadzie padło już strzałów. Upadłe anioły jeszcze nie zlokalizowały naszego położenia i na nasze szczęście zdeorientowane odlatują. Na ziemi leży pięć istot diabelskich postrzelonych śmiertelnie i jeden upadły zraniony w skrzydła. Próbuje on wzbić się w powietrze, lecz z marnym skutkiem. Zaczyna biec przed siebie. Gabriel leci za nim, dołączam do pościgu, gdyż nie wiem co może zrobić pod wpływem impulsu. Diabeł dobiega do granicy, znalazł się w pułapce. Nasze światy oddziela urwisko, przez uszkodzone skrzydła, nie jest wstanie przebić się na drugą stronę. Balansuje na krawędzi, przed nim ląduje mój przyjaciel oraz ja. Gabriel mierzy w głowę upadłego anioła i naciska spust, ku mojemu zaskoczeniu nie słyszę wystrzału z broni. Skończyły się naboje. Wszystko dzieje się w zwolnionym tempie. Wróg orientuje się w sytuacji, wyciąga broń i kieruje ją w chłopaka, który znaczy dla mnie tak wiele. Nie mogę na to pozwolić, sięgam po strzałę i naciągam cięciwę łuku. Upadły zmienia kierunek pistoletu na mnie, odczuwam ulgę, gdyż Gabriel jest chwilowo bezpieczny. W moich myślach pojawia się dylemat moralny, strzelić pierwsza i uratować dwa istnienia, czy poddać się i patrzeć na śmierć ukochanej osoby. Mam wrażenie, że każda decyzja doprowadzi mnie do zguby. Stoimy naprzeciw siebie, mam czas by dostrzec, że chłopak jest niewiele starszy od nas. Czarna grzywka podzielona na dwa boki opada mu na czoło, ciało pokrywają mroczne lecz przykuwające wzrok tatuaże. Czarne skrzydła rozpościerające się za jego plecami, sprawiają wrażenie nadprzyrodzonej siły. Mój wzrok padł na zwężone dłonie, które zatrzymały się milimetry od spustu. Zawahał się, a w moim sercu pojawił się promyczek nadziei. Patrę mu prosto w oczy, jego spojrzenie jest zimne, puste oraz zagubione. Nie jest taki sam jak diabły,

z którymi miałam do czynienia, bowiem dostrzegam w tych nieziemskich, czarnych jak węgiel oczach, jakąś iskierkę dobra. Serca diabłów są bryłami lodu, natomiast ich ciała otacza żywy ogień, co stanowi paradoks ich natury. Czuję zapach spalonego ciała. Serce tego anioła da się jeszcze ocalić, co do tego nie mam wątpliwości. Stawiam wszystko na jedną kartę, powoli odkładam łuk na ziemię i unoszę ręce nad głową na znak, że się poddaję. Chłopak nieufnie na mnie spogląda, po czym upuszcza pistolet na ziemię. Wypuszczam z ulgą tak długo wstrzymywane powietrze. Słyszę, że ktoś podchodzi do mnie od tyłu i obejmuje ramionami, które dobrze znam. Próbuję złapać oddech. Patrzę na chłopaka, który mnie oszczędził, zakrył twarz dłońmi. Zaczynam łkać, po chwili już nie mogę opanować emocji i wylewam z siebie morze słonych łez. Obraz staje się niewyraźny. Gabriel odwraca mnie przodem do siebie, a ja kładę głowę na jego klatkę. Chłopak z czułością gładzi mnie po włosach i lekko kołysze, by mnie uspokoić. Rytmiczne bicie jego serca daje mi poczucie bezpieczeństwa. Gabriel zaczyna szeptać mi do ucha .

- Calypso, wszystko jest już dobrze. Cichutko, nie płacz. Uratowałam nas. Jestem tutaj, tak jak obiecałam nie odstępuję Cię nawet na krok. – Powiedział chłopak, a ja bardzo pragnę wierzyć, że jest już po wszystkim. – Skarbie, nie chciałam Cię popchnąć....- głos mu się łamie – Nigdy bym Cię nie skrzywdził ani nie uderzył. Nie wiem co we mnie wstąpiło. Musisz mi uwierzyć.

- Zrobiłeś to pod wpływem impulsu i oboje o tym wiemy. Nie wracajmy do tego, proszę. Bardzo Cię Kocham i tylko to się liczy. – Czy ja właśnie wyznałam mu miłość ? Gabriel sprawia, że tracę grunt pod nogami i nie kontroluję swoich myśli i wypowiedzi. Czuję jak rumieńce pojawiają się na mojej twarzy. Patrzę zawstydzona w ziemię. Chłopak obejmuje moją zaczerwienioną twarz i delikatnie unosi ją do góry.

- Codziennie zakochuję się w Tobie od nowa, chcę żebyś wiedziała, że moje serce należy tylko i wyłącznie do Ciebie. – Słowa Gabriela chwyciły mnie za serce.

Odwracam się w stronę chłopaka, który darował mi życie, obdarowuję go lekkim, ale szczerym uśmiechem. Odwzajemnia gest, a między nami zawiązuje się nić porozumienia. Chcę zapytać go jak ma na imię i zwyczajnie porozmawiać, lecz w tym momencie nad nami coś wybucha. Odruchowo padamy na ziemię. Wszystko dzieje się bardzo szybko, nie wiemy co to jest. Mieni się w blasku słońca i spada prosto na nas. Przeszywa mnie ogromny ból, gdy tysiące odłamków szkła wbija się w moją skórę. Szkło pokryło całe moje ciało, a krew zaczyna sączyć się z ran. Twarz Gabriela wyraża ogromne cierpienie, wysuwa rękę w moją stronę, również tak robię. Nasze palce się ze sobą splatają, a ja staram się zapamiętać każdy szczegół jego twarzy, ponieważ wiem, że widzę ją po raz ostatni. Nie wiem ile czasu nam zostało, ale moje oczy powoli się zamykają. To nie może być koniec, chcę doświadczyć jeszcze tylu rzeczy i przeżywać wiele cudownych chwil razem z Gabrielem. Chciałabym wyjść za mąż i mieć dzieci,

przecież zawsze o tym marzyłam. Tańczy, śpiewać i czuć wiatr w skrzydłach, gdy lecę nad taflą wody, przeglądać się w niej jak w lustrze oraz być ponad szczytami gór. Kochać, śmiać się i płakać. Przeżywać wzloty i upadki, po prostu żyć. Gabriel zamknął oczy, staram się wyczuć jego puls, ale to na nic. Wygląda tak spokojnie, jakby spał, tylko krew spływająca po jego policzkach zdradza męczarnie, jakie go spotkały. Serce niczym porcelana pęka mi na milion kawałeczków. Oddech staje się płytki, łapczywie wciągam powietrze. Patrzę ostatni raz na niebo, nad nami zaciągnęły się czarne chmury, z których spadają kropelki deszczu. Nie mam siły nabrać powietrza kolejny raz, sprawia mi to zbyt wiele cierpienia. Powoli nastaje ciemność, moje oczy nie dostrzegają już światła.

Słyszę znajomy dźwięk, otwieram oczy. Nie wiem gdzie jestem, rozglądam się, wszystko widzę jak przez mgłę. Mechanicznie sięgam do biurka i zakładam okulary. Jestem w swoim pokoju, bezpieczna. Powoli dociera do mnie, że był to tylko przerażający sen. Wyłączam budzik i zerkam na telefon, wybiła godzina szósta rano. Uświadamiam sobie, że całkiem niedaleko mnie rozgrywa się piekło, upadek człowieczeństwa. Właśnie w tej chwili, ktoś umiera, inna osoba zostaje rozstrzelana, ktoś traci dom w wyniku ostrzału. Dzieci zostają osierocone, kobiety czekają na wiadomości z frontu od swoich bliskich, a końca wojny nie widać. Na tą myśl łza spływa mi po policzku. Powinnam wstać z łóżka i nostalgicznie przeżywać dzień za dniem. Czasem wysłuchać wiadomości, by rozeznać się w sytuacji. Pomagać jak tylko mogę w zbiórkach oraz okazywać solidarność dla obywateli tego narodu, choć mam świadomość, że to wciąż za mało.